PIOTR KOŁŁĄTAJ

ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Miejsce i czas wydarzeń	Stanugi, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Stanugi, dwudziestolecie międzywojenne , szkoła, Głębokie, nauczyciele, mała matura, dziecięce zabawy

Szkoła, nauka i dziecięce zabawy

Poszedłem wcześnie do szkoły, dwa lata wcześniej niż był obowiązek. Miałem wtedy sześć lat. Szkoła znajdowała się kilometr od wsi, w której oczywiście wtedy mieszkaliśmy. W szkole jak była przerwa to wychodziłem na powietrze i razem ze wszystkimi biegaliśmy.Nauka u mnie dobrze szła, żeby źle szła to bym nie zrobił matury. To była siedmioklasowa szkoła, a później trzeba było już iść do gimnazjum mieszczącego się w mieście Głębokie. Skończyłem gimnazjum i zdałem „małą maturę" jeszcze przed II wojną światową. To był egzamin, gdzie zadawali mi jakieś pytanie i ja od razu odpowiadałem na nie. Nie było problemu żadnego. Nie brałem dużego udziału w zabawach dziecięcych tylko uczyłem się, miałem pęd do nauki, jakoś miałem do tego głowę. Czytałem wszystko co wpadło mi pod rękę, co można było zdobyć w tym czasie, m. in. „Pana Tadeusza", wybrane dzieła Henryka Sienkiewicza, „Listy z podróży do Ameryki" . Ta chęć do nauki była po ojcu, on bardzo zdolny był. Jedną zimę się uczył i potrafił czytać po słowiańsku, białorusku, ukraińsku, po rosyjsku i znał jeszcze litewski i niemiecki. Uczył mnie Jan Bogusławski, a nauczycielką była jego żona, jak jej na imię było nie pamiętam w tej chwili. Uczyli wszystkich przedmiotów. To była wiejska szkoła, w wynajętej wiejskiej chałupie, w której na zmianę odbywało się szkolenie. Pozostało mi z tego czasu bardzo przykre wspomnienie. Do szkoły przychodziliśmy trochę wcześniej, bo czasem wcześniej się skończyło, czasem później. Na podwórku biegaliśmy, a w zimie oczywiście śnieżkami rzucaliśmy. Dziewczyny przeciw chłopcom, chłopcy przeciw dziewczynom i tak tam zadawali ciosy tymi śnieżkami. I taki był hałas, że nauczycielka, żona pana Jana Bogusławskiego wyszła z klasy żeby nas uciszyć. Z boku stała dziewczyna z miotłą z takim obmiotkiem, ogryzkiem i myślała, że to któryś z nas wyskoczy i trzasnęła jej po twarzy. Jan Bogusławski zwołał wszystkich, co tam byli na podwórku i kazał nam siadać w ławkach, i podchodził do każdego, i każdemu kijem sękatym w łapę, po łapie dostał każdy.Gimnazjum to już była prawdziwa szkoła,

mieściła się w Głębokim nad jeziorem.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"